



NUMER 2

A w nim...

- poznasz genezę nazwy przerwy herbatkowej
- dowiesz się więcej o p. Rosowskim
- przeczytasz trzymające w napięciu opowiadanie laureatki konkursu Mai Pawlak

...i wiele więcej!

DLACZEGO „PRZERWA HERBATKOWA..”?

Biskupiak to szkoła, która wyróżnia się pod wieloma względami na tle innych placówek. Jedną z tych rzeczy jest kwestia nazewnictwa przerwy 15-minutowej, co dla obecnego pokolenia uczniów jest w większości owiane tajemnicą. Wszakże w innych szkołach mówi się na nią „śniadaniówka”, a skąd się tu nagle wzięła „herbatkowa”?

Pozwólcie, że odpowiem teraz na to pytanie.

Jeszcze parę lat temu, uczniowie Biskupiaka, słysząc dzwonek o godzinie 10:35 (na cześć tej przerwy liczba 1035 została nazwana „herbatkową liczbą”), zdążali tłumnie na stołówkę. Tam, w kubkach o osobliwym kształcie (patrz: fotografia), rozdawana była darmowa herbata. Co do jej smaku, zdania uczniów były podzielone. Miała ona swoich koneserów, jednak byli tacy, którzy wyrażali swoje otwarte niezadowolenie. Niezależnie od tego, stołówka była zawsze pełna. Powstawały nawet memy sugerujące filozoficzną aktywność w trakcie spożywania herbatki (która nie została niestety potwierdzona).



Kultywowanie picia herbaty na herbatkowej cieszyło się więc sporą popularnością, dlatego, gdy parokrotnie z różnych przyczyn zostawało zniesione przez dyrekcję, podopieczni tej placówki manifestowali o jego powrót. Według doniesień ostatnia próba, zwieńczona petycją Samorządu Uczniowskiego, miała miejsce w poprzednim roku szkolnym, jednak jak widać, zakończyła się niepowodzeniem.

Jednakże dla fanów powrotu herbatkowej do dawnej formy mam dobrą wiadomość: im więcej osób poprze tę inicjatywę, tym większa szansa, że dyrekcja nas wysłucha.

PROTESTY NA WYSPACH KANARYJSKICH

20 kwietnia na ulice Santa Cruz de Tenerife wyszło 30 tysięcy osób i zaczęli protestować przeciwko dużej liczbie turystów.

Protestujący wygłaszali hasła: „Turysto - szanuj moją ziemię”; „Archipelagi mają limit”.

Wyspy Kanaryjskie w całym 2023 roku odwiedziło ponad 14 milionów turystów.

Protestujący uważają, że napływ turystów prowadzi do chaosu i niszczenia przyrody.

Również od 12 kwietnia grupa mieszkańców Teneryfy prowadzi strajk głodowy.

Protestujący domagają się większych restrykcji przy budowie hotelów i innych obiektów turystycznych i zaprzestanie inwestycji które według nich pogłębiają problem nadmiernej turystyki. Uczestnicy protestów podkreślają, że nie są przeciwni turystyce, lecz jej nadmiarze i chcą, żeby władze zmienili podejście do tej sprawy. Dlatego też wzywają władze by zaprzestały prac nad budową dwóch nowych hotelów na Teneryfie.

Ruchy protestacyjne przeciwko nadmiernej turystyce były już aktywne w Hiszpanii, zwłaszcza w Barcelonie, prze wybuchem pandemii, która zadała światowej branży turystycznej dotkliwy cios. Po zniesieniu ograniczeń w podróżowaniu turystyka gwałtownie wzrosła, a w zeszłym roku Hiszpanię odwiedziło rekordowe 85,1 miliona gości.



ŚMIERĆ POLSKIEGO WOŁONTARIUSZA W GAZIE

W nocy z pierwszego na drugiego kwietnia armia izraelska zrzuciła bomby na humanitarny konwój organizacji *World Central Kitchen*. Według izraelskiej prasy, armia dokonała ataku na konwój, ponieważ podejrzewała, że przebywają tam terroryści. W wyniku ataku zmarło siedem osób, w tym jeden Polak - 36-letni Damian Soból. Prezydent Andrzej Duda na platformie X napisał: „Z głębokim bólem przyjąłem informację o śmierci w Strefie Gazy wolontariuszy z organizacji *World Central Kitchen*, w tym polskiego obywatela. Jestem myślami z ich najbliższymi. Ci odważni ludzie swoją służbą i poświęceniem dla bliźnich zmieniali świat na lepsze. Tragedia ta nigdy nie powinna się wydarzyć i musi zostać wyjaśniona”.

W czasie posiedzenia NATO w Brukseli minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski zażądał natychmiastowych wyjaśnień ze strony izraelskiego rządu i - jeśli atak był rozmyślny - przeprosin i odszkodowań dla rodziny Sobolów.

Ostatecznie armia Izraela wzięła na siebie odpowiedzialność za atak. Rzecznik armii izraelskiej orzekł, iż w sprawie ataku odbędzie się śledztwo. Natomiast rząd Izraela wciąż twierdzi, że atak był nieumyślny.

Damian Soból pośmiertnie został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski. Jego pogrzeb odbył się 20 kwietnia w kościele Salezjanów pw. Świętego Józefa w Przemyślu. Na pogrzebie pojawili się ambasador Palestyny w Polsce i założyciel *World Central Kitchen*.



Michał Kosmala

TŁO HISTORYCZNE SERIALU „1670”



Polacy od 1648 roku wżwyż (a dokładnie do roku 1660) co chwilę znajdowali się w stanie wojny. Najpierw walczyli z Kozakami Zaporoskimi w ramach zrywu niepodległościowego Hetmana Chmielnickiego, potem, w 1654 roku, Rosja, szczerząca kły na wschodnie tereny Rzeczypospolitej, wkroczyła na Litwę. Ostatnim gwoździem do trumny był rozpoczęty w 1655 roku najazd Szwedów. Skala zniszczeń podczas tego okresu była zatrważająca. Straty w ludziach i ich majątkach były niezmierzone. Dla ówczesnej ludności potop szwedzki był tak okropnym wydarzeniem jak dla nas druga wojna światowa. Nic zatem dziwnego, że postacie najnowszego tworu Netflix'a darzą Szwedów tak wielką nienawiścią.

Sytuacja chłopów w tym okresie była daleka od ideału. Praca na polskiej, zrujnowanej przez wojnę, wsi była bardzo wymagająca. Od świtu aż po zmierzch każdy chłop pracował na majątek swojego ziemskiego pana.

Wojna zostawiła za sobą wielu szlachciców, którzy nie mieli żadnej ziemi, ze względu na liczne grabieże najeźdźców z Północy. Gołota, czyli szlachta bez ziemi, reprezentowana jest w serialu przez Bogdana, który przybył do Adamczychy, szukając schronienia po opuszczeniu niewoli.

WYWIAD Z P. PRZEMYSŁAWEM ROSOWSKIM

Gościem najnowszego numeru BisqNews jest pan Przemysław Rosowski. Zamiast dyskutować wyłącznie na tematy związane z życiem szkolnym, chcielibyśmy skupić się na życiu prywatnym w celu przybliżenia Państwu złożonej osoby, jaką jest Nasz szkolny historyk.

Jan Lizut: Na początek chcielibyśmy zapytać, co skłoniło pana do zostania nauczycielem historii?

Przemysław Rosowski: Do zostania nauczycielem skłoniło mnie przede wszystkim wykształcenie, które zdobyłem na studiach. Mając wybór różnych specjalizacji wybrałem nauczyciela, dlatego mając taką edukację i przygotowanie mogłem nim zostać.

Nie mam problemów w relacjach z ludźmi, przede wszystkim z młodzieżą. Mam również takie cechy charakteru, które pomagają w byciu nauczycielem - chociażby cierpliwość, której potrzeba dużo w tym zawodzie. Wiadomo, człowiek ma takie idealistyczne podejście, żeby będzie niósł kaganek oświaty, nauczał i tak dalej. Jest w tym element dania od siebie czegoś więcej.

Natalia Zygan: Od kiedy interesuje się pan historią? Dlaczego akurat studia historyczne?

PR: W liceum nie myślałem jeszcze o takim wyborze, jednak od zawsze przyciągał mnie kierunek humanistyczny. Z języka polskiego i historii miałem dobre oceny, a nauka szła mi łatwo i bez większych trudności. Pójście w kierunku historii wyszło z perspektywy czasu. Na studiach zacząłem się bardziej interesować tym tematem.

JL: Pozostajemy jeszcze na chwilę w temacie historii: czy ma pan jakąś ulubioną kontrowersyjną postać historyczną? Czy istnieją w ogóle takie osoby z przeszłości, czy teraźniejszości, jak „ulubione”?

PR: Trudno powiedzieć, bo jeżeli chodzi o kontrowersyjną postać historyczną, zależy to mocno od indywidualnej oceny. Ja nie mam takiej ulubionej postaci. Wybieranie jej nadchodzi z własnej woli, a do tak głębokiej oceny trzeba znać wszystkie fakty o niej. Po przejściu przez kurs historii na studiach człowiek zaczyna dostrzegać, że posiadanie ulubionej postaci jest na siłę. Możemy się na kimś wzorować, ale to nie jest nasz pogląd. W historii Polski znajdziemy jednak wiele postaci, które możemy brać za wzory.

Dla młodzieży stanowi oderwanie od codzienności i social mediów jest właśnie bieganie po lesie i szkolenie się. Jest to sposób aktywizowania młodzieży.

JL: Teraz przejdziemy bardziej do tematów związanych ze szkołą. Na przestrzeni lat uczył pan niezliczoną ilość uczniów. Czy ma pan takich podopiecznych, którzy zapadli panu w pamięć?

PR: Uczniowie, którzy najbardziej zapadają w pamięć to te wyraziste osoby, na plus lub na minus.

Do tej pory pamiętam takiego ucznia - Pawła. Nie był wyróżniający się na tle klasy. Był na profilu biologiczno-chemicznym i historia nie była jego pasją. Pod koniec jego nauki w liceum przyszedł i podziękował za prowadzenie interesujących lekcji. Pokazuje to, że uczeń niekoniecznie musi na co dzień okazywać swojego zainteresowania lekcją, które może przejawiać.

Drugą sprawą jest obecna 4C. Jest tam grupa zażartych historyków z sukcesami, w które co prawda włożyłem jakiś swój wkład. Trafiło się na świetnych ludzi i oni trafili na mnie. Jakoś tak zagraliśmy na podobnych falach, że i efekty tego były różne, bo nie tylko olimpijskie, ale także w postaci debat oksfordzkich. Można z nimi porozmawiać na poważne tematy, jak z dorosłymi ludźmi, a czasami także na te mniej poważne.

NZ: Wspomniał pan o debatach oksfordzkich. Od dłuższego już czasu w liceum funkcjonuje kółko debat, które pomaga zwłaszcza w rozwoju sposobu argumentowania wypowiedzi. Jak wyglądał proces powstawania kółka debat oksfordzkich? Jaki był w tym pański pierwiastek udziału?

PR: Debaty wymyśliła nauczycielka polskiego pracująca kiedyś w naszej szkole. A że w tych debatach miało chodzić także o historie, to właśnie tak się zaczęła nasza współpraca. Uczyłem wtedy klasę humanistyczną z potencjałem na takie przedsięwzięcie i tak to się zaczęło. Później do projektu doszły inne osoby, a debaty zaczęły cieszyć się popularnością. Aktualnie z każdego rocznika pojawiają się jacyś zainteresowani. Debaty są dobrym sposobem na poćwiczenie wypowiedzi ustnej przed maturą.

Umiejętność komunikowania to jedna z podstawowych kompetencji, którą szkoła ma kształcić, dlatego my, nauczyciele, robimy to regularnie - pytając was na lekcjach. Wspaniale byłoby, gdyby młody człowiek, wychodzący ze szkoły średniej potrafił się logicznie wyśłowić.

WYWIAD Z P. PRZEMYSŁAWEM ROSOWSKIM (kontynuacja)

JL: Czas na ostatnie pytanie: co lubi pan robić w wolnym czasie?

PR: Zdecydowanie czytać książki historyczne. Chociaż właśnie te ostatnio trochę mi się przejadły, bo naczytałem się ich dużo. Nie ukrywam jednak, że jeżeli znajdę czas i chęci, to po nie sięgam.

Parę lat temu intensywnie zgłębiałem się w fantasy. Przeczytałem kilka klasyków z tego gatunku. Ciekawie pisze np. Steven Erikson. Ostatnio zainteresowałem się też prehistorią w wydaniu archeologii. Aktualnie na bieżąco czytam książkę o wielkim wymieraniu świata.

Moim zainteresowaniem jest także modelarstwo kartonowe, szczególnie modele lotnicze w skali 1:33 z papieru. Manualne robótki zawsze mnie uspokajały i może dlatego, że potrafię skupić się na takich drobiazgach, pracuje w szkole.

Lubię także motory. Nie jest to najwygodniejszy środek transportu - wieje, mokro, dymi, nie ma izolacji od otoczenia, ale daje sporą przyjemność, zwłaszcza gdy pojedzie na się na kurs szkoleniowy. Warto chodzić na takie szkolenia, jeżeli ktoś chciałby zrobić prawo jazdy na motor.

Oprócz tego regularnie biegam. Na to czas znajduje często, bo warto się poruszać. Szczerze zachęcam, zwłaszcza, żeby nie siedzieć tyle przed komputerem i książkami. W życiu ważne jest, żeby znaleźć chwilę czasu na aktywności fizyczne.

JL: Dziękujemy bardzo za możliwość rozmowy. Mamy nadzieję, że nie będzie to jedyna okazja do rozmowy z Panem na takie tematy.

PR: Służę pomocą!

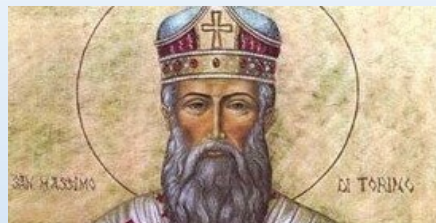
Daria Abramczuk

CYTATY ŚWIĘTYCH

Przekonajcie się, jaką skarbnicą mądrości na każdy dzień są myśli znanych nam Świętych Patronów.

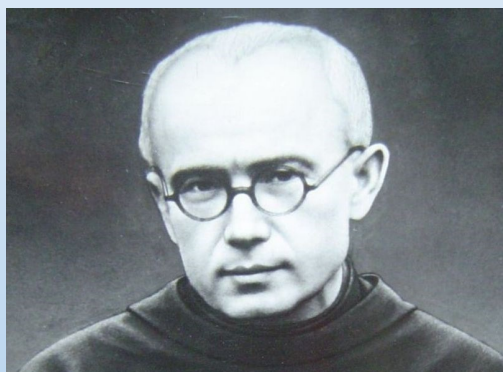
„Jeśli czujesz do kogoś urazę,
módl się za niego”

św. Maksym Wyznawca



„Nie bójcie się języków ludzkich,
nie ludzie was sądzić będą”

św. Maksymilian Maria Kolbe



„Bóg nie pamięta o naszych upadkach,
ale o tym, ile razy powstajemy”

Benedykt XVI



„Kochać to znaczy chcieć dobra drugiego”

św. Tomasz z Akwinu



„Prawda kosztuje dużo, lecz wyzwala”

ks. Jerzy Popiełuszko



Maja Pawlak

SYMPHONY OF AGONY

Why is there so much pain? Why do I have to live like this? Why do I have to see all of this? You. You human in a white overall of a scientist, you made me suffer. It's all because of you. We all suffer because of your experiments.

I used to live on a farm. It wasn't big but saying that it was small would be an understatement. I used to have my rat life sorted out. Everything was easier. Or was it? I had to take care of food and everything, every day could have been my last, but I preferred it that way. The natural way. As it should always be.

It's just unspeakable, how could anyone be so cruel? How could you do this to us? How could you do this to me ?

Back then, when everything was simpler I used to have a friend. He was a human, a son of a farmer. He always had a heart for me and my kind. For all kinds. He used to take care and protect us no matter what.

The same was with his parents – the owners of a farm. They loved their job almost as much as they loved each other. Watching them was always a pleasure, they were hopelessly devoted to each other and it was always visible. Love was in the air and everything felt so normal, so perfect, almost utopian. Until the disaster.

I wish I could forget that day. It was Sunday. As every morning, the farmers' wife went to a shed to do her chores. A few minutes later the whole farm froze in horror after hearing an excruciating scream. From where I was standing, I saw a farmer, pale, mindlessly rushing to see what had happened to his wife. All that he cared about, the reason for his existence was in danger.

As he slowly walked out of the shed, he dropped on his knees in front of the building, hugging the dead body to his chest, shaking but not crying. In the other hand he was holding a dead ,venomous snake, the cause of his living death. His gaze was empty. Suddenly his love vanished and now he was alone. Everybody could see that he was broken.

That day everything changed and I assure you, not for good. The land

Maja Pawlak

SYMPHONY OF AGONY

owner became stone-hearted and aggressive. He started to drink more and more. There was no one to help him, not even his son could do much. He was miserable. After his wife's funeral, the farmer immediately hated us and this place. No one felt safe anymore. In the air we could feel pure anger and disbelief. If one of the animals was slightly hurt, it was killed without hesitation. The vet was never seen in our "home" again. The farmer just stopped caring and all the work that should be done fell on his sons back. Poor boy.

Why did it happen ? Couldn't it stay as it was? This world is such a cruel place.

Finally the situation got way too overwhelming for the farmers' son, so he decided to talk to his father. Determined, the boy went to the shed. There he found his father sleeping on a haystack, completely drunk. He tried to talk to him but the old farmer was still out of his mind. After an angry awakening and a short argument, something snapped in the old, miserable human. He became furious. His eyes got bigger, breath got shorter . He smashed a glass bottle he was holding and attacked the boy, screaming on the top of his lungs. Three hits to the head were enough to bring about one more funeral.

I ran out of the farm immediately after that. This was just too much and the only thing that kept me there was gone. I couldn't believe how aggressive and mindless humans can be. I didn't feel safe anymore so I left.

My life became very different from what it was used to. Well, I had never thought it would be easy, after all I'm just a rat. I spent some time in sewers. Despite fighting for living every day, it wasn't so bad. But taught by my past I was always ready for a disaster. I knew that life ain't sweet and easy, so when my reality got ruined once again, I wasn't surprised.

One day (or night, I couldn't really tell because I was underground) I heard unusual noises. For quite some time now I hadn't heard them, but I recognised them right away. I would always recognise human approaching me. Desperately I tried to escape like many other creatures, but it was too late. We got surrounded. People in yellow suits, with torches and big cages took me and some other beings hiding down here. I was absolutely terrified when the light of the day blinded me. I hadn't been outside in ages!

Maja Pawlak

SYMPHONY OF AGONY

Once I got used to this brightness, I found it quite enjoyable or even more than that – just beautiful. I didn't even realize how much I missed it. But I didn't get to admire the sun for long. The cages were thrown into a white van and we began a journey to the unknown.

We didn't have to wait long to get to the destination.

Not less than 10 minutes after we stopped, the cages were pulled out of the van and carried somewhere. My heart almost stopped when I noticed that I was back at the farm from which I had escaped a long time ago. Not much changed, it felt almost like going back home. I thought maybe the yellow uniformed people would leave us here and that they just wanted to rescue us or clean the sewers. I thought maybe there are still good people on this planet. Unfortunately, I was wrong. Again. My last hope for human-kind was slowly dying.

They took us to the basement in one of the buildings in which I'd never been before. Everything was so dark, the walls of a corridor we were carried through were wet and covered by mould. After a while I lost a way because of the same view, a huge amount of turns and countless locked doors. There was no way that I would escape (at least not following this track). The monotonous way and all emotions I felt that day made me feel exhausted so I couldn't resist anymore and fell asleep.

Once I woke up, I found myself in a much different area. A small, square room was all white and didn't have any furniture. Instead of a ceiling there was a huge lamp which made the whole room very bright and near the lamp were some dangerously looking devices which I didn't know what (they) were for. With me there were four other rats. One of them didn't have a leg and was lying in the middle of the room. It wasn't moving at all and only sharp belly movements told me that it was still alive. Also it was bleeding profusely. The two other rats were trying to hide in the corner. They didn't look comfortable at all. Their red eyes were wandering on the top edges of the room, like they were afraid of what would appear there. And the last rat was spinning around the room, squeaking like crazy. It all felt so odd and surreal.

Suddenly a man in a white science overall turned up. As soon as this happened the two rats in the corner froze in absolute horror. The scientist was

Maja Pawlak

SYMPHONY OF AGONY

holding a little syringe with some strange green liquid inside. He leaned over the room and aimed at me! I tried to run and avoid the needle but I was too slow. I got injected. Then the scientist injected other rats with the same substance but for the legless rat he switched to a red one. Just a few seconds after the injection the rat got spasms and started foaming. This horrid scene was accompanied by unbearable pain squeaks. Suddenly it stopped moving. While this was happening the scientist was writing down everything that he saw and after the rat died he left.

When the rats noticed that the man was gone they jumped to the dead body and began to feast. Within a minute half of the room was covered in blood and the rats went even more crazy and aggressive. They started to fight with each other and even against themselves. One of the rats bit off its own tail! Luckily none of them attacked me. I knew that I wouldn't be able to defend myself from this madness. Before the scientist came back to move me to another room the rats were gone. I believe they died because of the poison from the body of the first killed rat.

The most terrifying thing was that the scientist didn't even move a muscle while killing the rat. He knew what he was doing and didn't hesitate to do so. How cruel somebody would have to be to do such a thing and not feel bad afterwards? I hate this world!

Still in shock, I noticed that something was off. The whole room started spinning, all the noises became visible and got shapes. It looked interesting so I tried to get closer to them but it was suddenly hard to stay on foot. So I fell - what else was I supposed to do? Then everything went black.

The next thing I remember was an awfully painful awakening. I got thrown into ice cold water! Why? Why would they do this? I woke up immediately and desperately tried to find something to crawl on to get out of the water. My limbs were barely moving because of the unbearable temperature. After a terrible moment when I thought I was going to drown, in front of me I saw a huge dark object that could've been my rescue so I swam there. It was unpleasantly soft and kind of warm when I was climbing on it but I didn't really care because all that mattered back then was surviving. As I reached the top, I tried to figure out where I was. Of course, another ceiling less white room, half filled with water and a hill of something odd in the middle. I started to pay attention to the structure of a hill on which I

Maja Pawlak

SYMPHONY OF AGONY

was standing and when I looked closer I almost threw up. I was standing on a pile of drowned rat corpses. I was cold, frightened and speechless. After what I had discovered, I tried to remain calm and not move more than necessary. Then I noticed that above me were scientists observing and writing everything down, not willing to save me from drowning.

One of the scientists grabbed me out of the room and injected again with some yellow substance. He tried to put me in a box with glass walls but the situation took an unpredictable turn. I saw my chance to escape and it all was just Instinct. I bit him. As he dropped me I noticed that his hand looked familiar. I saw it somewhere... From the floor I looked up to see his face. And then it hit me! It was a cruel farmer! I froze for a second and tried to understand what I had just seen but then the other scientist rushed towards me so I instinctively started to run away.

I managed to hide behind a huge closet where no one could catch me, but it was just a matter of time so I had to find another spot. The scientists were so frustrated that they screamed at each other. I was so scared but still I had to keep going and escape. They were gathering so I had to think fast.

Right behind me there was a pipe with some net all over it so I decided to climb it. It led me higher and higher and eventually I ended up right under ceiling.

From my position I saw whole room - a huge hangar, lit by small light bulbs , with millions of white experimental rooms.

Why was it all built? How could anyone cause so much pain ? And what for? Why did innocent creatures have to experience all this?

I didn't get to know the answers. Right underneath me, there was a huge space where a group of scientists had the main lab with all the accessories to cause harm and with an enormous tank full of acid. Now there was a great movement – even an alarm went off.

Suddenly, the whole room started spinning. The injected fluid started working. I saw everything in slow motion and some visions of my past crossed my mind. This made me think – What's my next step? I have two

Maja Pawlak

SYMPHONY OF AGONY

options: I can either escape and go back to living in sewers or I'll get caught and then probably killed by scientists and their experiments. Going back to sewers would also mean living in constant fear of being caught again. So there was no option at all. Wait. There was. I slowly looked down and stared into the tank, fighting inside with me. What should I do? Does it really matter? With every second the hangar was spinning faster and faster. Does my life really matter? Thoughts were rushing and shattering my brain.

I got pulled back to reality by a loud noise. I didn't notice that the scientists brought a big forklift and were trying to get to me. One of them must've seen me.

At this point I have had enough and decided. From the beginning everyone was against me and it was like that just because I'm a rat. That's not my fault. But I didn't want to live like this anymore. It wasn't worth that pain.

When I was falling I saw every good thing I experienced in this life. I had enough time to say goodbye to all my true friends and summarize everything. In the end rat life ain't that long. As my body hit the acid, except feeling an excruciating pain, I felt something I lacked through my whole existence – peace.